

INFORMATOR SAMORZĄDOWY



Konkretne rozmowy o hałdzie

Prezydent Kulczycka zwołała wszystkie instytucje, które mogą coś wskórać ws. ropopochodnych odpadów na byłym Dozamecie. Piłka jest teraz po stronie powiatu i urzędu marszałkowskiego.

strona 3



Miliony na rewitalizację

Nowosolski projekt był najlepszy w Lubuskiem. Dofinansowanie pomoże zmienić teren blisko Magazynu Solnego, Harcerskiej Górki oraz wyremontować nieużytkowaną kaplicę na cmentarzu.

strona 4



Jest porozumienie ws. mostu

Miasto, powiat i województwo zawarły porozumienie dotyczące realizacji budowy nowego mostu na Odrze. Nowa Sól wzięła na siebie blisko 90 proc. wkładu własnego. Gminy odmówiły pomocy.

strona 5

Wesołych Świąt

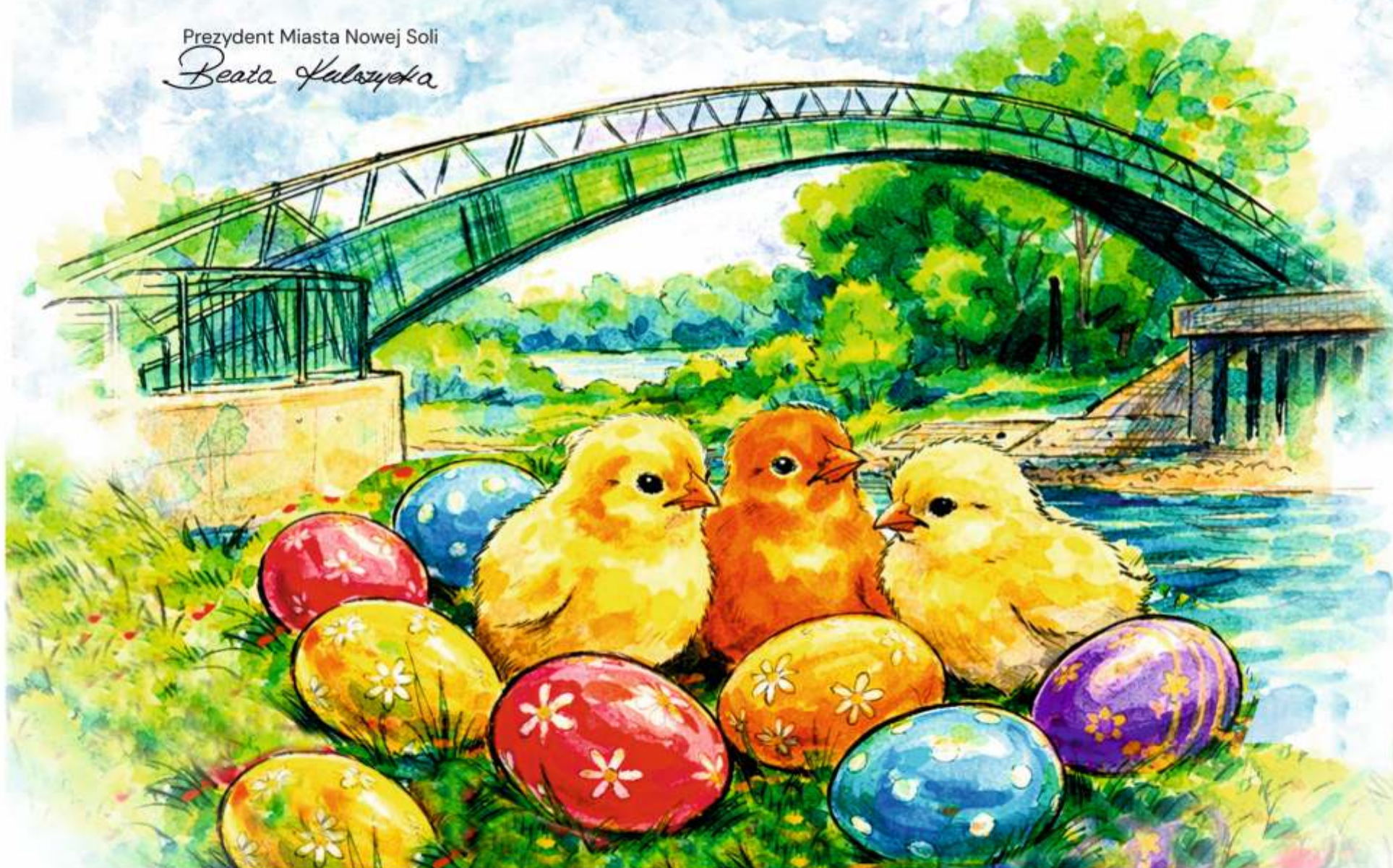


Nowa Sól
TU PLYNIE NOWE

Z okazji Świąt Wielkanocnych życzę Państwu wielu chwil radości, spokoju oraz nadziei, którą niesie budząca się do życia wiosna. Niech ten czas sprzyja spotkaniom w gronie najbliższych, wzmacnia więzi rodzinne i przynosi nową energię na każdy dzień.

Prezydent Miasta Nowej Soli

Beata Kulczycka



Dwie prędkości miasta

Nowa Sól się zmienia. Pojawiają się nowe nasadzenia, skwery odzyskują kolor, a przestrzeń, która jeszcze niedawno była szara, zaczyna po prostu wyglądać lepiej. To nie jest zmiana symboliczna ani chwilowa. To proces, który widać coraz wyraźniej z tygodnia na tydzień.

Bo w mieście nic nie dzieje się przypadkiem. Cztery miliony złotych dofinansowania na rewitalizację okolic Magazynu Solnego i Harcerskiej Górki to nie efekt szczęścia ani sprzyjających okoliczności. To rezultat konsekwentnej pracy, przygotowania projektów i skutecznego sięgania po środki zewnętrzne. Za tym stoją konkretni ludzie i konkretne decyzje. A efekty będą odczuwalne dla wszystkich: tętnia, nowe alejki, oświetlenie, fontanna. Przestrzeń, która ma służyć mieszkańcom na co dzień, nie od święta. To już nie są zapowiedzi ani plany na papierze. To jest proces, który właśnie się zaczyna i który będzie zmieniał tę część miasta krok po kroku.

Jasność pojawiła się również w sprawie hałdy – tematu, który przez lata wracał jak nierozwiązany problem i symbol bezradności. Dziś sytuacja jest klarowna: decyzje leżą po stronie marszałka województwa i starosty nowosolskiego. To między tymi instytucjami rozstrzyga się, czy i kiedy sprawa ruszy dalej. I choć mieszkańcy mają prawo oczekiwać konkretów, to przynajmniej jedno się zmieniło – wiemy, gdzie zapadają decyzje.

Obok dużych inwestycji toczy się też codzienna, mniej widowiskowa, ale niezwykle ważna praca. Remonty kamienic, wsparcie dla wspólnot, pieniądze na dachy, elewacje i balkony. To właśnie te działania najczęściej umykają w wielkich podsumowaniach, a przecież to one realnie wpływają na jakość życia mieszkańców.

Gdy przeniesiemy się na salę sesyjną, obraz jest już zupełnie inny. Ostatnie obrady pokazały, jak bardzo potrafi się zaostriżyć lokalna polityka. W sprawie, która wydawała się drugorzędna, padły mocne oskarżenia i jeszcze mocniejsze słowa. Mówiono o działaniach, które zamiast pomagać – blokują. O interpelacjach składanych w takiej liczbie, że zamiast pracować nad kolejnymi projektami i pozyskiwaniem środków, urzędnicy zmuszeni są do żmudnego przekopywania archiwów. Padło nawet porównanie do rosyjskiej agentury – kontrowersyjne, ostre, ale pokazujące skalę napięcia i emocji, które dziś towarzyszą lokalnej polityce.

W Nowej Soli wyraźnie widać dwa podejścia. Jedno oparte na działaniu, konsekwencji i długofalowym myśleniu o rozwoju miasta. Drugie – na sporze, podważaniu i mnożeniu problemów. I choć polityczne napięcia są wpisane w życie samorządu, to mieszkańcy coraz częściej patrzą nie na deklaracje, a na efekty. A te – w wielu obszarach – po prostu są widoczne.

Ten numer „NOWEJ” powstał właśnie w takim momencie, kiedy z jednej strony widzimy realne zmiany w mieście, inwestycje i konkretne działania, a z drugiej napięcia, które próbują ten proces spowalniać lub zakłócać.

Przed nami święta. Dobry moment, żeby choć na chwilę odłożyć polityczne spory i przypomnieć sobie, że miasto to coś więcej niż sala sesyjna i bieżące konflikty.

Spokojnych, pogodnych i prawdziwie wiosennych Świąt Wielkanocnych.

A resztę – jak zawsze – znajdą Państwo w środku nowego wydania „NOWEJ”.

Łukasz Chybiński
Redaktor naczelny

Komunikacja miejska w okresie Świąt Wielkanocnych



Urząd Miejski Nowa Sól informuje, że w okresie Świąt Wielkanocnych autobusy komunikacji miejskiej kursować będą następująco:

- 2 kwietnia (Wielki Czwartek) autobusy kursować będą wg rozkładu jazdy obowiązującego w dni powszednie wolne od nauki szkolnej,
- 3 kwietnia (Wielki Piątek) autobusy kursować będą wg rozkładu jazdy obowiązującego w dni powszednie wolne od nauki szkolnej,
- 4 kwietnia (Wielka Sobota) autobusy kursować będą do godz. 16.00 wg rozkładu jazdy obowiązującego w soboty,
- 5 kwietnia (Niedziela Wielkanocna) autobusy nie będą kursować,
- 6 kwietnia (Poniedziałek Wielkanocny) autobusy nie będą kursować,
- 7 kwietnia (wtorek) autobusy kursować będą wg rozkładu jazdy obowiązującego w dni powszednie wolne od nauki szkolnej.

Pobiegną do Pustego Grobu Będą utrudnienia w ruchu

W wielkanocny poniedziałek (6 kwietnia) odbędzie się 12. edycja wielkanocnego Biegu do Pustego Grobu, w którym weźmie w nim udział prawie 700 zawodników. Planowane jest zajęcie (zamknięcie) dróg w sposób szczególny:

- ul. Witosa (miejsce startu) w godz. 13.00-15.30,
- ul. Parafialnej (meta) w godz. 13.00-18.00,
- pozostałe ulice trasy w godz. 14.00-15.30.

Bieg zostanie przeprowadzony w godz. od 14.00 do 15.30 na stałej trasie, tzn. start z ul. Witosa (godz. 14.00), następnie biegacze będą przemieszczać się ul.: Piłsudskiego, Głowackiego, Św. Barbary, Parkową, Kościuszki, Staszica, Matejki, 1 Maja, Staszica, Przemysławą, Starostawską, Graniczną, Wilczą, Kamienną, Zamiejską, Chrobrego, Wodną, Wyspiańskiego, Wandy, Bohaterów Getta, Żwirki i Wigury, Korzeniowskiego, Św. Florianiana, Kuśnierska, Witosa i Parafialną.

Organizatorem głównym biegu jest parafia rzymsko-katolicka pw. św. Antoniego. Współorganizatorem jest Miejskie Ośrodek Sportu i Rekreacji.

Tymczasem u Solińskich...



NOWA Nowa Sól

Bezpłatny informator samorządowy

Redakcja: ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 12, 67-100 Nowa Sól

Redaktor naczelny: Łukasz Chybiński

Redaktor prowadzący: Artur Lawrenc

E-mail: chybinski@nowasol.pl, lawrenc@nowasol.pl

Tel.: 68 459 03 53

Wydawca: Urząd Miejski w Nowej Soli

ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego 12, 67-100 Nowa Sól

Druk: drukarniajastrzebie.pl

Nakład: 5 000 egzemplarzy

ISSN: 3072-1083

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.

Czas skończyć odbijanie piłeczki!

W urzędzie miasta odbyło się, z inicjatywy prezydent Beaty Kulczyckiej, spotkanie z przedstawicielami instytucji zaangażowanych w sprawę likwidacji hałdy na terenie dawnego Dozamet. Najważniejsze wnioski z dyskusji, której słowami kluczowymi były „pat prawny”, „spór kompetencyjny” oraz „uruchomienie procedury art. 26a”, są jednoznaczne – starostwo powiatowe oraz urząd marszałkowski muszą zakończyć przeczucie się pismami i wskazać, który organ, zgodnie z przepisami, przejmie odpowiedzialność za sprawę

Jak informowaliśmy w 13. wydaniu „NOWEJ”, warunkiem uzyskania środków na wywóz i utylizację hałdy materiałów ropopochodnych, zgromadzonych ponad 20 lat temu przez firmę Pol-Eko-Tech, jest zastosowanie procedury wynikającej ze znowelizowanych przepisów o odpadach – konkretnie art. 26a. Wciąż jednak nie wiadomo, który organ powinien się tym zająć.

Nierozstrzygnięte od lat

Choć urząd miasta nie jest stroną w sprawie, 6 marca zwrócił się do Starostwa Powiatu Nowosolskiego o zajęcie stanowiska. W odpowiedzi wskazano, że właściwym organem jest marszałek województwa – co ma znajdować potwierdzenie w sentencji wyroku wydanego w podobnej sprawie w jednym z sądów w 2025 roku. Na spotkanie zorganizowane z inicjatywy prezydent Kulczyckiej nie przybył jedynie przedstawiciel Urzędu Marszałkowskiego. Tego samego dnia do magistratu wpłynęło jednak pismo, w którym wskazano, że sprawa hałdy należy do kompetencji starosty.

- Wywołanie trwałego pewnie z dwa lata sporu kompetencyjnego nie jest nam potrzebne, bo odsunęłoby to w czasie możliwość rozwiązania problemu hałdy. Jako

prezydent miasta mam obowiązek dbać o interes społeczny – zależy mi na tym, aby te materiały zostały zutylizowane. Usunięcie zagrożenia otworzy możliwości zagospodarowania terenu w obrębie hałdy i jej otoczenia. Panie starosto, to pana decyzja, żeby coś z tym zrobić. Tylko brak procedury zgodnej z art. 26a nas na dziś dyskwalifikuje – mówiła wóldarz Nowej Soli, a jej stanowisko poparł senator Władimir Tyszkiewicz.

Wywołany do głosu starosta Mariusz Stokłosa przypomniał, że powiat monitoruje zagrożenie, przeprowadził badania gruntu pod hałdą w 2023 r., a na wypadek pożaru doprowadził tam wodę i zainstalował hydranty. – Jedną z działek przeszła na własność Skarbu Państwa, być może z drugą stanie się podobnie. Deklaruję podjęcie wszystkich mieszczących się w zakresie prawa działań, które miałyby skutkować usunięciem hałdy, o ile tylko jednoznacznie będzie wskazane, że jest to moja rola, bo nie mogę sobie pozwolić na rażące naruszenie prawa. Natomiast w opinii moich naczelników i kancelarii prawnej, to marszałek województwa jest władny wydać decyzję w oparciu o art. 26a – podkreślił szef powiatu.

Mecenas magistratu Andrzej Kulisz zwrócił jednak uwagę na istot-



- Usunięcie zagrożenia otworzy możliwości zagospodarowania terenu w obrębie hałdy i jej otoczenia – mówi prezydent Kulczycka (fot. Michał Bigos)

ny szczegół. – Jedną okoliczność w tej rozmowie umyka. Mianowicie przepisy kompetencyjne obowiązują już od 2019 roku. Od tego momentu starostwo wiedziało, że nie jest właściwym organem i miało czas, aby wszelkie wątpliwości rozstrzygnąć. Zamiast tego trwa odbijanie piłeczki między marszałkiem a starostą – zauważył.

- Jeśli nie wcześniej, to przynaj-

mniej od dwóch lat można było tę kwestię rozwiązać. Kto więc teraz zainicjuje rozmowy z Urzędem Marszałkowskim, jeśli miasto nie jest w sprawie hałdy stroną? – dopytywała prezydent Kulczycka.

- Albo jest decyzja w oparciu o art. 26a, albo jej nie ma. To sytuacja zero-jedynkowa. Odpowiedź marszałka na zasadzie „nie, bo nie” pokazuje, że koniecznie musi dojść do spotkania – zaznaczył Grzegorz Dłubek, dyr. Wydz. Gospodarki Nieruchomościami Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego.

- Jeszcze dziś możemy przesłać komplet dokumentacji do marszałka, możemy też skontaktować się w sprawie wyznaczenia terminu spotkania – zadeklarował M. Stokłosa.

Badania są aktualne

Jednym z kilku wątków spotkania, w którym udział wzięła m.in. Anita Jakubaszek, Lubuska Wojewódzka Inspektor Ochrony Środowiska, była kwestia ważności badań składu hałdy. Te z kolei będą miały znaczenie podczas wyceny wywozu i utylizacji odpadów w specjalnej spalarni.

- Hałda nowosolska na naszych listach figuruje jako numer jeden

w kolejności do usunięcia. Ubolewamy, że przez brak decyzji formalnych temat nie jest nawet zapoczątkowany. Nasza opinia była i nadal nie może być inna niż ta, że jest to zagrożenie. Badania z 2016 roku wskazały rodzaje znajdujących się w niej niebezpiecznych odpadów, w tym smół i metali ciężkich. W naszej opinii nie ma na dziś potrzeby zlecenia nowych badań. Można oprzeć się na istniejących – komentowała A. Jakubaszek.

- Zauważyliśmy, że następuje przesycenie wierzchniej warstwy gruntu pod tymi ropopochodnymi substancjami. Badania z 2023 r. pokazały, że przenikają one powyżej metra głębokości, występuje więc ryzyko zanieczyszczenia środowiska, bo pod hałdą już to nastąpiło. To musi być wywołone transportem – podkreśliła.

Spotkanie podsumowała prezydent Kulczycka: - Liczę, że dojdzie teraz do spotkania w urzędzie marszałkowskim, który przekonany zostanie do wydania decyzji otwierającej drogę do sięgnięcia po dofinansowanie.



Fot. UM Nowa Sól

Na spotkanie do nowosolskiego urzędu nie stawili się jedynie przedstawiciel urzędu marszałkowskiego

Artur Lawrenc

Garaze przy Topolowej czekają na chętnych

Nie będzie sprzedaży – przynajmniej na razie. Miasto zmienia podejście do garaży przy ul. Topolowej i zamiast je zbywać, stawia na ich czasowy wynajem. To decyzja, która – jak podkreślają urzędnicy – ma uporządkować sytuację i jednocześnie dać mieszkańcom realną szansę na dostęp do nowych boksów garażowych

– Na tę chwilę nie planujemy sprzedaży tych garaży. Do 31 grudnia 2027 roku chcemy je wynajmować – wyjaśnia Beata Stefaniuk z Wydziału Gospodarki Nieruchomościami. Do dyspozycji mieszkańców jest siedem boksów garażowych, wszystkie zlokalizowane przy ul. Topolowej. Każdy z nich ma identyczną powierzchnię – 19,44 mkw. – i, jak zapewniają urzędnicy, jest w bardzo dobrym stanie technicznym. – Są to nowe garaże, niedawno oddane do użytkowania – podkreśla Marlena Szpilka, zastępca naczelnika wydziału. Najemców wyłoni przetarg ustny, zaplanowany na 15 kwietnia o godz. 10.00 w pokoju nr 2 Wydziału Gospodarki Nieruchomościami przy ul. Parafialnej 2.

Stawka wywoławcza

Stawka wywoławcza wynosi 7 zł za mkw. (plus 23 proc. VAT). To

zdecydowanie niższa oferta niż te proponowane na komercyjnym rynku najmu, ale – jak zaznaczają urzędniczki – nie jest to stawka ostateczna, ale wywoławcza. Jeżeli będzie więcej chętnych na dany boks, uczestnicy będą się licytować i wysokość stawki czynszu może wzrosnąć – tłumaczy Stefaniuk. W praktyce oznacza to, że jeśli na jeden garaż zgłosi się tylko jedna osoba, może ona wynająć go za kwotę ok. 170 zł miesięcznie. Jeśli chętnych będzie więcej – zdecyduje licytacja. Aby wziąć udział w przetargu, trzeba wpłacić wadium w wysokości 600 zł – osobno na każdy wybrany boks. Wadium musi być zaksięgowane do 10 kwietnia na rachunku bankowym Gminy Nowa Sól – Miasto nr 71 1020 5402 0000 0802 0365 8879, PKO Bank Polski S.A. – To bardzo ważne – zaznacza Szpilka. Co istotne, wpłata dotyczy konkretnego garażu. Można więc: wy-

brać jeden boks lub zgłosić się na kilka, a nawet wpłacić wadium na wszystkie siedem. Jeśli uczestnik wygra przetarg – wpłacona kwota zostanie zaliczona na poczet czynszu. W praktyce oznacza to, że przez pierwsze miesiące najem będzie „opłacony z góry”. – To wadium przechodzi na czynsz, więc na początku najemca nie ponosi dodatkowych opłat, dopóki ta kwota się nie rozliczy – wyjaśnia Stefaniuk. Jeśli ktoś przegra – wadium jest zwracane.

Najpierw obejrzyj, potem licytuj

Zanim mieszkańcy podejmą decyzję, mogą obejrzeć garaże w wyznaczonych terminach. Pierwsze oględziny odbędą się dziś tj. 1 kwietnia. Kolejne 8 kwietnia w godz. 15.30–16.00. Warunek: wcześniejszy kontakt z urzędem i zgłoszenie chęci udziału na co najmniej jeden dzień przed usta-



Przed wystartowaniem w przetargu garaże można obejrzeć 8 kwietnia

lonym terminem. Zgłoszenia należy kierować pod numerem telefonu 68 417 60 12 lub 68 417 60 14 oraz na adres e-mail: p.suska@zum.nowasol.pl lub d.slotwinska@zum.nowasol.pl. Miasto jasno stawia sprawę: garaże są dostępne, procedura przejrzysta, a zasady – określone z góry. Teraz

ruch należy do mieszkańców. Ci, którzy zdecydują się wziąć udział w przetargu, mają szansę na najem nowoczesnego garażu w atrakcyjnej lokalizacji. Warunek jest jeden – trzeba stanąć do licytacji.

Lukasz Chybiński

Przestrzeń, która ożyje

Miasto sięga po miliony na rewitalizację

– To będą zmiany, które mieszkańcy po prostu poczują w codziennym odpoczynku, spacerach i spotkaniach – podkreśla prezydent Nowej Soli Beata Kulczycka. Nowosolski projekt „rewitalizacji terenów wokół Magazynu Solnego i Harcerskiej Górki okazał się bezkonkurencyjnym zwycięzcą wśród 21 złożonych projektów i z najwyższą punktacją został wybrany do dofinansowania ze środków unijnych, jako jeden z 10 w Lubuskim

– Dziękuję wszystkim pracownikom wydziałów zaangażowanych w przygotowanie tego projektu. To dzięki ich pracy skutecznie sięgamy po środki zewnętrzne i odpowiadamy na realne potrzeby Nowosolan – podkreśla prezydent Nowej Soli Beata Kulczycka. Cztery miliony złotych dofinansowania. Właśnie o taką kwotę skutecznie zawniosowało miasto w ramach Funduszy Europejskich dla Lubuskiego. Projekt dotyczący rewitalizacji okolic Magazynu Solnego okazał się bezkonkurencyjny w naborze i już dziś zapowiada jedną z najbardziej odczuwalnych zmian w przestrzeni miejskiej ostatnich lat. Nie chodzi tu o jedną inwestycję, ale o kompleksową przemianę ca-

łego obszaru. W centrum tych zmian znajduje się Magazyn Solny, zabytkowy obiekt przy Placu Solnym, który w ostatnich latach przeszedł spektakularną metamorfozę. Dziś pełni funkcję nowoczesnej przestrzeni kulturalno-społecznej, łącząc historię z nowymi możliwościami. To właśnie wokół niego koncentruje się cały projekt – jako nowego serca tej części miasta. Otoczenie budynku już teraz zmienia swój charakter. Plac przed Magazynem został wyłączony z ruchu samochodowego i zamieniony w przyjazną przestrzeń dla mieszkańców – z ławkami i zielenią. W planach jest również fontanna za budynkiem, a istniejąca infrastruktura zyskuje nowe życie, czego

przykładem jest mural na trafostacji.

Kolejnym elementem będzie strefa relaksu wzdłuż ulicy Żwirki i Wigury. To właśnie tam powstanie tętniąca solankowa oraz drewniana alejka spacerowa z miejscami do odpoczynku. Całość dopełni „świetlna ścieżka” złożona z 96 opraw doziemnych, która po zmroku stworzy wyjątkowy klimat i podkreśli rekreacyjny charakter tego miejsca. Duże zmiany czekają także „Harcerską Górkę”. To przestrzeń, która po modernizacji odzyska swój potencjał jako miejsce spotkań i wydarzeń plenerowych. Nowa nawierzchnia sceny i tarasu, odnowiona widownia, elementy małej architektury – w tym leżanki i huśtawki – oraz



Projekt zakłada m.in. zrewitalizowanie sceny, tarasów i widowni Harcerskiej Górki

nastrojowe oświetlenie w formie girland sprawią, że miejsce to znów zacznie tętnić życiem. Nie zapomniano również o zabytkowej kaplicy poewangelickiej. Obiekt zostanie odrestaurowany i zyska nową funkcję jako wielokulturowe centrum wsparcia oraz dom przedpogrzebowy. Prace obejmą zarówno elewację i dach, jak i wnętrza – z zachowaniem ich historycznego charakteru. Całkowita wartość projektu przekracza 7,5 mln zł, z czego część środków została już wykorzystana przy wcześniejszej rewitalizacji Magazynu Solnego. Teraz miasto stawia kolejny krok – sięgając po

ponad 4 mln zł na zagospodarowanie terenów wokół i domknięcie całego procesu. – Dziękuję marszałkowi województwa Sebastianowi Ciemnoczołowskiemu za docenienie naszych planów i dyrektorowi Departamentu Programów Regionalnych Danielowi Roguskiemu za to, że był aniołem stróżem tego projektu – podkreśla B. Kulczycka. – To inwestycja, która nie tylko zmieni wygląd tej części Nowej Soli, ale przede wszystkim sposobem, w jaki mieszkańcy będą z niej korzystać – dodaje.

Lukasz Chybiński

Między kontrolą a destabilizacją

Padły słowa o „rosyjskiej agenturze”

Ostatnia sesja Rady Miejskiej (26.03) przerodziła się w jedno z najbardziej ostrych starć tej kadencji – i jednocześnie w moment, który obnażył skalę problemu narastającego od miesiący. Bo choć formalnie chodziło o skargę na prezydent Beatę Kulczycką i rzekomą „bezczyrność” w odpowiadaniu na interpelacje, bardzo szybko stało się jasne, że to jedynie pretekst. Zdaniem radnych koalicji rządzącej prawdziwy spór dotyczy czegoś znacznie poważniejszego – celowego paraliżowania pracy urzędu przez radnych KWW Jacek Milewski



– Należy się zastanowić, czy wy nie nadużywacie instrumentów, które macie do dyspozycji jako radni – mówiła D. Wietrzyńska do radnych KWW J. Milewski

Już na początku dyskusji radni większości nie mieli wątpliwości co do intencji autorów skargi. Padły mocne, konkretne zarzuty, poparte danymi, których nie sposób zignorować. – W 2025 roku radni KWW Jacek Milewski przesłali do urzędu 227 zapytań. Co przełożyło się na 750 szczegółowych pytań. W pierwszym kwartale 2026 roku kolejnych 221. Łącznie – ponad tysiąc pytań w jednej kadencji. Dla porównania: w całej poprzedniej zadaliście ich zaledwie 33 – radna Danuta Wietrzyńska (FNW) wypunktowała radnych KWW Jacek Milewski. – Należy się zastanowić, czy wy nie nadużywacie instrumentów, które macie do dyspozycji jako radni. Za to grożą konsekwencje – dodała.

W opinii wielu radnych liczby przedstawione przez Wietrzyńską nie są już statystyką. To mechanizm działania. – Mieszkańcy widzą, że ponad tysiąc waszych zapytań doprowadziło do obstrukcji pracy magistratu – mówił wprost radny Łukasz Hendel (FNW). W tym kontekście skarga na „bezczyrność” zaczęła być postrzegana zupełnie inaczej – jako element szerszej strategii. – To jest dokładnie ten schemat: zasypać urząd setkami pytań, doprowadzić do opóźnień, a potem

oskarżać o bezczynność – komentowali radni.

Najostrzejsze słowa padły z ust Wojciecha Olszewskiego (Koalicja dla Nowej Soli), który nie pozostawił miejsca na interpretację. – Działanie klubu KWW Jacek Milewski przypomina działanie rosyjskiej agentury. Polega na tym, żeby wrzucać kolejne wątki, siać dezinformację i mieszać, burząc jasność faktów, informacji i dokumentów. Chodzi o doprowadzenie do napięć – mówił radny.

W tej ocenie nie chodzi już tylko o styl uprawiania polityki. Chodzi o realne skutki dla funkcjonowania miasta, bo każda interpelacja to konkretna praca urzędników: zbieranie danych, analizy, konsultacje między wydziałami. Przy setkach takich pism system zaczyna się zatykać. Urząd zamiast realizować zadania dla mieszkańców, zajmuje się odpowiadaniem na lawinę często drobiazgowych, powtarzalnych lub źle sformułowanych pytań. – Interpelacje to świetne narzędzie demokratyczne. Ale to, co widzimy teraz, to jego nadużycie – mówił Hendel.

W trakcie sesji zwracano uwagę również na jakość składanych pism. Brak rozróżnienia między interpelacją a zapytaniem, bardzo szczegółowe, rozbudowane konstrukcje, a do tego jednolity styl.

– To wygląda tak, jakby przygotowywała je jedna osoba, a radni tylko je podpisywali. Kto jest autorem tych pism? – pytała wprost radna Danuta Wietrzyńska.

W tym świetle działania radnych KWW Jacek Milewski zaczęły być interpretowane jako zorganizowana próba destabilizacji pracy urzędu. A na tym tle argumenty przedstawiane przez Piotra Szyszkę (KWW Jacek Milewski) wybrzmiewały marginalnie i – zdaniem większości – nie dotyczyły istoty problemu. Sprowadzały się do wskazywania pojedynczych przypadków opóźnień bez odniesienia do skali zjawiska, które sam współtworzy. – Piotrze, to jest mydlenie oczu i populistyczne teksty – mówił radny Marek Szymendera (FNW). – Wasza skarga dotyczyła bezczynności. A tej nie było – dodał stanowczo. Coraz wyraźniej wybrzmiewała więc teza, że aktywność radnych opozycji to – niezależnie od deklaracji – działanie na szkodę miasta. Głosowanie nad uchwałą ws. skargi było tylko formalnym zakończeniem tej trwającej kilka godzin debaty. 16 radnych uznało skargę za bezzasadną. Czterech było przeciw. Jeden się wstrzymał.

Łukasz Chybiński

Porozumienie ws. mostu podpisane!

– Dla mnie to był bardzo ważny podpis – podkreśla prezydent Nowej Soli Beata Kulczycka. Nowa Sól, Powiat Nowosolski oraz Województwo Lubuskie zawarli porozumienie dotyczące przygotowania i realizacji budowy nowego mostu na Odrze w ciągu drogi wojewódzkiej 315 – jednej z najważniejszych inwestycji infrastrukturalnych w regionie



Podpis prezydent B. Kulczyckiej oznacza, że miasto wzięło na siebie 88 proc. wkładu własnego do inwestycji

Jak pisaliśmy już na łamach „NOWEJ” w lutym, kluczowym elementem tego procesu jest zabezpieczenie wkładu własnego, niezbędnego do ogłoszenia przetargu na projektanta i zarazem wykonawcę nowego mostu. Wkład własny ma wynieść ok. 4,2 mln zł. Zdecydowaną większość tej kwoty bierze na siebie Nowa Sól.

– Pokryjemy aż 88 proc. wkładu własnego – czyli maksymalnie 3,7 mln zł. Środki te zostaną rozłożone na lata 2027–2029 i stanowią realną gwarancję rozpoczęcia procedury przetargowej. Pozostała część, w wysokości 500 tys. zł, zabezpiecza Powiat Nowosolski – wyjaśnia prezydent Beata Kulczycka.

– Na tym tle wyraźnie wybrzmiewa brak zaangażowania ze strony części samorządów ościennych, których mieszkańcy na co dzień korzystają z mostu. Na mój wniosek o partycypację w kosztach udziału własnego Gmina Kolsko – jednogłośnie odmówiła, a gmina Siedlisko oraz gmina wiejska Nowa Sól nie przekazała odpowiedzi – relacjonuje wódczyni Nowej Soli. – Oznacza to, że mimo ponadlokalnego znaczenia przedsięwzię-

cia, jego finansowy ciężar w przeważającej części ponosi dziś miasto przy wsparciu powiatu. Nie zmienia to jednak faktu, że projekt budowy mostu jest konsekwentnie realizowany – jako inwestycja kluczowa dla rozwoju komunikacyjnego i gospodarczego całego regionu. Trzeba działać! – dodaje. Przypomnijmy, budowa nowego mostu przez Odrę wyceniana jest na 83,5 mln zł. Województwo Lubuskie pozyskało na ten cel z Unii Europejskiej dofinansowanie w wysokości 79,3 mln zł. Nowa przeprawa w ciągu drogi wojewódzkiej 315 ma zastąpić wysłużoną konstrukcję z lat 50., której stan w trakcie powodzi w 2024 roku znacznie się pogorszył. Inwestycja planowana na lata 2026–2029 to nie remont, to budowa nowoczesnego, odpornego na ekstremalne zjawiska i mającego większą nośność obiektu, który ma służyć całemu powiatowi. Na czas budowy stary most będzie pełnił funkcję tymczasowej przeprawy. Remont obecnego mostu jest nieopłacalny.

Łukasz Chybiński

Droga bez chodnika. Codziennosc uczniów „Piątki”

Poranek na ulicy Młodych. Ruch jeszcze nie jest duży, ale wystarczający, by wzbudzić niepokój. Wąska jezdnia, ograniczona widoczność na zakręcie, brak wydzielonego miejsca dla pieszych. Tędy codziennie przechodzą dzieci – uczniowie Szkoły Podstawowej nr 5. W powiecie deklarują, że sytuacja będzie poprawiona

To nie jest droga miejska, i to kluczowa informacja w tej sprawie. Ulica Młodych znajduje się w zarządzie powiatu, co oznacza, że to właśnie starosta nowosolski odpowiada za jej stan i ewentualną budowę chodnika. Miasto może wspierać działania, ale decyzja i realizacja należą do zarządcy drogi. A potrzeba jest pilna. – Do „Piątki” uczęszcza 200 uczniów, z czego duża część dochodzi pieszo. To dzielnica domków jednorodzinnych, rozproszona, więc dzieci mają do szkoły kawałek. Chodzą, jeżdżą rowerami. Właśnie tą drogą – mówi dyrektor szkoły, Beata Miniach.

Na miejscu trudno mieć wątpliwości. Wąska jezdnia, brak chodnika i ograniczona widoczność – szczególnie na zakręcie, gdzie wysoki mur i drzewa skutecznie zasłaniają to, co dzieje się dalej. Dla dzieci to codzienna droga do szkoły. Dla kierowców – odcinek wymagający szczególnej ostrożności.

– Każdy, kto tędy idzie albo jedzie,

widzi, że brakuje chodnika. Miejsca, gdzie można bezpiecznie się schronić, kiedy nadjeżdża samochód – podkreśla dyrektor.

Temat nie jest nowy. Mieszkańcy, szkoła i samorządowcy wracają do niego od lat. – Temat był już wielokrotnie poruszany, pisma trafiały do zarządu dróg. Dziś widzimy światło w tunelu. Jeśli zaczniemy działać szybko, to cel jest osiągalny – dodaje Miniach.

Radny miejski Andrzej Dykta (FNW) również nie kryje, że sprawa ma długą historię. – Uczęszczałem do tej szkoły i zawsze był tu kłopot. Jako dziecko nie zwracałem na to uwagi, ale dziś widzę, jak bardzo to miejsce jest niebezpieczne – mówi.

Jak zaznacza, problem jest bardzo konkretny. – Nie ma pasa dla pieszych, czyli de facto chodnika. A auta jeżdżą tędy regularnie – także dowożą dzieci. To paradoks, który generuje ryzyko – zaznacza. Co ważne, przestrzeń pod inwestycję istnieje. Wzdłuż drogi znajduje

się pas zieleni, który można przeznaczyć na chodnik. Szkoła deklaruje współpracę przy rozwiązaniach technicznych.

– Jesteśmy po rozmowach ze starostwem. W kwietniu planowana jest wizja lokalna, już taka robocza, techniczna. Chcemy, żeby powstał projekt i konkretny plan działania – zapowiada radny.

W sprawę włączyły się także władze miasta. Wiceprezydent Nowej Soli, Tomasz Twardowski, rozmawiał ze starostą. Efekt tych rozmów jest konkretny – starosta potwierdził, że w planach na ten rok jest budowa chodnika przy ul. Młodych. To deklaracja, na którą mieszkańcy czekali od dawna. Dla rodziców najważniejsze jest bezpieczeństwo dzieci, a dziś droga do tej szkoły wymaga od nich nie tylko codziennej dyscypliny, ale i ostrożności, która nie zawsze idzie w parze z wiekiem.

Lukasz Chybiński



Brak chodnika przy ul. Młodych to problem nierozwiązany od wielu lat



Dyr. B. Miniach i radny A. Dykta zwracają uwagę na m.in. ograniczoną widoczność na zakrętach

Mieszkańcy pytają, wykonawca odpowiada

Przebudowa ul. Głogowskiej przyspiesza

Najbliższe tygodnie będą kluczowe dla tej przebudowy. Wykonawca koncentruje się obecnie na odcinku między ul. Ciepeliowską a ul. Żabią. Jak zapowiada kierownik budowy Paweł Walania z firmy STRABAG, do połowy kwietnia ten fragment zostanie ukończony, a następnie prace przeniosą się na drugą stronę jezdni

Kolejnym etapem będzie kontynuacja robót w kierunku torów kolejowych i Kielcza. Równolegle trwają przygotowania do zakończenia pierwszego etapu inwestycji – od ronda do ul. Ciepeliowskiej. Jeśli harmonogram zostanie dotrzymany, na przełomie lipca i sierpnia kierowcy pojedą tam już w obu kierunkach. To jednak plan na najbliższe miesiące. Szerszy kontekst inwestycji pokazuje, że droga do finału nie jest prosta. Podczas drugiego spotkania informacyjnego w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 5 (23.03) mieszkańcy i przedsiębiorcy po raz kolejny mieli okazję skonfrontować harmonogram z rzeczywistością placu budowy. – Przedstawiamy harmonogram prac i wyja-

śniamy, dlaczego nie wszystko przebiegało tak, jak pierwotnie zakładaliśmy – mówił wiceprezydent Tomasz Twardowski, który otworzył spotkanie.

Przy stole, obok urzędników usiedli przedstawiciele wykonawcy inwestycji, nadzoru branży drogowej oraz radni. Naprzeciw – mieszkańcy, dla których remont oznacza codzienne utrudnienia. Wiceprezydent nie unikał trudnych tematów, wskazując na główne przyczyny opóźnień. – Różne czynniki się na to złożyły – od warunków zimowych po problemy z infrastrukturą podziemną. To, czego nie było na mapach, znajdowaliśmy w ziemi i odwrotnie – tłumaczył. To właśnie nieprzewidziane sytuacje wymuszały korek-

ty i spowalniały tempo prac. Dodatkowo zimowe miesiące praktycznie zatrzymały roboty, co przełożyło się na decyzję o wydłużeniu terminu realizacji. Pierwotnie inwestycja miała zakończyć się z końcem października, dziś obowiązujący termin to 31 grudnia 2026 roku.

Harmonogram to jednak tylko część obrazu. W trakcie spotkania mieszkańcy zwracali uwagę na kwestie, które bezpośrednio wpływają na ich codzienne funkcjonowanie: oświetlenie ulicy i przejść dla pieszych, zabrudzenia na nowych chodnikach, zacieki oleju, pozostałości kruszywa czy korzenie pozostawione po wycince. Nie brakowało też pytań o organizację ruchu i dojazd do posesji. Szczeg-



Mieszkańcy zwracali uwagę na kwestie, które bezpośrednio wpływają na ich codzienne funkcjonowanie

ólnie wybrzmiał głos przedsiębiorców działających przy ulicy Głogowskiej. – Chcemy wiedzieć z wyprzedzeniem, co się będzie działo, żeby móc normalnie funkcjonować – podkreślali. Miasto deklaruje elastyczne podejście i indywidualne rozpatrywanie zgłoszeń – często bezpośrednio w terenie, z udziałem wykonawcy i inspektora nadzoru. Wsparcie oferuje Wydział Dróg Miejskich

(e-mail: dm@nowasol.pl), a sprawy związane z kanalizacją należy kierować do MZGK. Jak zaznaczył wiceprezydent, kluczowy jest także moment zgłaszania uwag. – Najlepiej robić to zanim rozpoczyna się prace na danym odcinku. Późniejsze zmiany są znacznie trudniejsze i generują dodatkowe koszty – podkreślił Tomasz Twardowski.

Lukasz Chybiński

Kłątwa Rudego Nieke

Opowiem Ci dziś historię trochę jak spod płaszcza i szpady, tylko że bez płaszcza i szpady, ale z elementami szpadę i płaszcza godnie zastępującymi. Przeczytajcie historię o pewnym powtarzalnym w naszym mieście zdarzeniu

Długo, bardzo długo nosiłem w sobie te dwie historie, z pozoru mało ze sobą powiązane, nieposiadające wspólnego mianownika innego niż ten, że działy się tutaj, pod błękitną pokrywką nadodrzańskie nieba, w tym samym mieście, choć w różnych czasach różnie zwanym, w różnych językach. Potem jednak ułożyły mi się, w jakże wyraźny po namyśle, zlepek punktów wspólnych, w obu istotne są: ostrze, tkanina, nowosolanin, knajpa, alkohol i zaskakujący finał. I że działy się z rzeką w tle, tuż przy niej, tak bardzo tutaj, że możesz kiedykolwiek pójść tam i zobaczyć, że dekoracje tych historii nadal stoją.

Brakuje jednak wielu danych istotnych, niektórych nazwisk, dat, bo historie te istniały i istnieją w szarej strefie peryferii czasu, przemycane niezauważalnie przez cichych szmuglerów przez pogranicze faktu i mitu.

I choć napisałem wcześniej, że to dwie historie, tak naprawdę są to historie trzy, a nawet chyba cztery.

Rudy Nieke

Jesteśmy gdzieś w okolicach połowy XIX wieku. Klaus Nieke jest główną osią początku tej historii. Życie dorosłe mu się wstępnie układa: ma żonę, córkę, ma swoją barkę, którą wozí Odrą towary. Młody armator, mimo tego, że był rudy, był całkiem szczęśliwy, los sobie chwalił. Pływał, fajkę palił, palcami dłoni w kieszeni pieniądze mieszał.

Z tego mieszania monet zrodziło się jednak coś takiego, że zawsze którąś z nich zostawiał w jednej z portowych knajp. A było ich bez liku. Więcej niż teraz „Żabek”. Gdyby stanąć dziś na rogu Placu Floriana, patrzeć na port i stamtąd rzucać kamieniem, w jego zasięgu za czasów Neusalz znalazłyby się trzy lokale po stronie lewej w kierunku Odrzańskiej, winiarnia na wprost tuż przed podnoszonym mostem i restauracja za plecami. Zatem kiedy Klaus Nieke schodził z roboty na łód, wilki wódki wyły doń z każdej strony. I niestety szedł za nimi. Szedł najpierw coraz chętniej, a później już z rozpędu.

Efekt jest z wódką zawsze taki sam. Rudy Nieke najpierw dostał nieustannie czerwonego oblicza, więc pseudonim „Rote Nieke” był tu podwójny – i od włosów, i od koloru buzi. I zawsze w zapaśniczym chwycie z wódką to nie wódka ląduje na plecach, a człowiek. Podobnie nasz Rudy Klaus – zaniedbał pracę, stracił łódź, za jakiś czas umarła mu żona, a córka uciekła. I stracił również autorytet, pospołu z politowaniem i nieskrywaną niechęcią patrzyli na niego mieszkańcy, na to jego turlanie się jak głaz ze stromej górką. Najmował się dorywczo u innych na statkach, raz tu, raz tam, aż razu któregoś z barki wypadł, plum, przepadł. Nie znaleziono go nigdy, lokalni żeglarze postawili mu duży drewniany krzyż na



Emma Lange sto lat temu prowadziła knajpę w budynku na rogu ulic Szkolnej i Szarych Szeregów. Lokal nazywał się „Altdeutsche Bierstuben”, słynął z mocnego grogu i przystępnych cen

brzegu w miejscu, gdzie zniknął. Rzekomo koło wierzby i do dziś tam wierzba stoi.

Na zakręcie to było. Jak popatrzyś z kładki nad wejściem do portu w prawo, to tam, na tym zakolu ponoć Klaus Nieke definitywnie i ostatecznie ze światem się rozstał.

Choć nie tak do końca, bo okazuje się, że wracał.

Chojraki od Matki Lange

W latach 30. XX wieku dużą popularnością wśród braci marynarskiej cieszyła się knajpa Emmy Lange, nazywanej „Matką Lange”. Choć od portu była położona kawałek, cieszyła się powodzeniem ze względu na wysokiej mocy grog i niskie ceny. Swoją przybytek miała Pani Lange na rogu dzisiejszych ulic Szkolnej i Szarych Szeregów, wtedy ulica miała nazwę Cmentarnej i jak ułał pasuje do tej historii.

W tamtych latach chadzał do „Matki Lange” na grog nieznanym mi z nazwiska kapitan portu. I to jego opowieść jest dalszym ciągiem wydarzeń związanych z Rudym Nieke. Któregoś wieczoru, mimo że okolica nie była zbyt gościnna i bezpieczna, tego grogu zapragnął. Oddaje mu głos.

Kiedy otworzyłem drzwi do gospody, przywitał mnie gęsty dym tytoniowy i śmiech serdecznej grupy stoczniovców i żeglarzy. Głośni goście celowo poprosili mnie, żebym z nimi usiadł, traktując mnie jak starego znajomego, mimo że nie byliśmy ze sobą do końca życia jak bracia, bo przecież byłem kapitanem portu. Ale przyjąłem ich zaproszenie, bo grog Matki Lange był sławny i sam jego zapach wystarczył, żeby obudzić chęć do zwierzeń. Wkrótce przede mną parowała szklanka, a ponieważ chwilę wcześniej wspominałem o Krzyżu Czerwonego Nieke, który minąłem po drodze, ten utopiony przewoźnik stał się wkrótce tematem naszej wielogłosowej rozmowy.

Wszyscy braliśmy udział w rozmowie o Rudym Nieke, z wyjątkiem siwowłosego przewoźnika, który miał ponury wyraz twarzy

i tylko od czasu do czasu kiwał głową. Tymczasem radosny nastrój w naszym kręgu stopniowo słabł. Kiedy zapadła dłuższa cisza, siwowłosy mężczyzna wyjął fajkę z ust i wyjaśnił, że jest jeszcze coś do powiedzenia. Chciał nam coś opowiedzieć, gdyż osobiście był wówczas świadkiem pewnego niefortunnego zdarzenia. I wtedy starzec zaczął: Kiedy Matka Lange była jeszcze młodą dziewczyną, w tym samym miejscu, co dzisiaj, siedziała grupa mężczyzn. Mówiono też o Czerwonym Nieke i niektórzy twierdzili, że w okolicach Krzyża Nieke nie wszystko jest w porządku, gdyż niedawno wędkarz zobaczył ducha Czerwonego Nieke stojącego przed starym pastwiskiem i wpatrującego się w Odrę. Kilku z siedzących przy stole słysząc o duchu Nieke, chcieli obok krzyża wbić w ziemię słup i wywiesić na nim sztandar, który miał odpędzić ducha.

Powyższych wspomnień owego kapitana słuchał od 1955 roku Hans Tesch, który w końcu zebrał je w całość i opublikował w 1980 roku w gazecie „Neusalzer Nachrichten” jako wspomnienie z Neusalz.

Opisuje oczywiście w artykule dalszy ciąg wspomnień, które tu skrócę. Trzech młodych, zawianych marynarzy wyszło z knajpy Matki Lange z wizją, że jak wbiją obok krzyża słup z wizerunkiem świętego, że egzorcyzm taki zrobią, to ruda mara Klaus Nieke zniknie. I poszli.

I oczywiście niebo się zasnęło burzowymi chmurami, zaczęło grzmieć, zaczął wiać wiatr, pogasił im lampy naftowe, więc wbiwali pał po ciemku, i jak przybijali, zaczęły walić pioruny, przestraszyli się uciekli.

Ale do knajpy wróciło dwóch. Trzeciego nie było.

Znaleźli go rano. Leżał nieżywy przy wbitym w ziemię słupie tuż obok krzyża Rudego Nieke. Co się stało?

Kiedy wbiwali słup po ciemku i wpadli w panikę, zaczęli uciekać. Ale ten jeden nie mógł. Okazało się, że przez nieuwagę, ciemność, pospiech, ostrze słupa przebili przez róg

jego płaszcza. Zatem jak gałąź przerwana ostatecznie pod nim pękła, jak u reszty, nie mógł uciec, bo był za płaszcza przybity do ziemi. Przekonany, że to upiór Rudego Nieke trzyma go, facet padł na zawał.

Mamy tu wszystko, o czym pisałem na początku: ostrze, tkanina, nowosolanin, knajpa, alkohol i zaskakujący finał. I ta historia na swój sposób wróciła pod to nowosolskie niebo niczym duch Rudego Nieke lat temu niewiele, może z 40.

Szamotanina na Odrzańskiej

Nowa Sól, lata 80. Jest pod kilkoma względami niemal tak samo, jak za Niemca 50 lat wcześniej. Jest sporo knajp, gdzie chłopcy piją, są dzielnice, gdzie lepiej wieczorem nie chodzić.

W dzień wypłaty rzecz się dzieje, a były to czasy, kiedy wypłatę odbierało się w gotówce w zakładowej kasie. I jeśli mężczyzna w dzień wypłaty kończył pierwszą zmianę o 14:00 i nie był zwyczajowo po 20 minutach w domu, wiadomo było, że szybko nie wróci. Że prawdopodobnie z kolegami, a każdy z pełną kieszenią, poszli się pobawić. O 14:20 żony markotniały, o 15:00 były złe, potem z każdą mijającą godziną złe były coraz bardziej, bo wiedziały, w jakim stanie on wróci.

Wieczorem po Odrzańskiej idzie mężczyzna, niepewnie, chwiejnie. Trafia do domu, z mozołem pnie się po schodach. Długo bez szczęścia szuka kluczem zamka, w końcu się udaje. Wchodzi, jest odważny, zapala światło w przedpokoju.

Kiedyś prawie wszyscy mieli w domach przeszkłone drzwi ze szkłem deformującym to, co za nim było. Niewyraźne cienie na jasnym tle jedynie widać było.

Taka wersję chińskiego teatru cieni ogląda przez szybę w drzwiach pokoju na tle światła przedpokoju obudzona żona w mieszkaniu przy ulicy Odrzańskiej. Cień męża niepokojąco się chwieje. To było do przewidzenia. Kobieta obraca się na bok.

Ale szamotanina w przedpokoju trwa coś zbyt długo. Ona siada na tapczanie i patrzy, jak jej ślubny szarpie się z własną marynarką nie mogąc jej zdjąć. Czy aż tak go oplótl wódki powój, że mu ruchów koordynację skrepił tak ciasnym spletem? Kobieta wstaje w końcu, idzie gotowa na krzyk, otwiera drzwi i widzi, jak ten się mociuje. Jak marynarkę ma do ramion zdjętą, jak rękawy przerosły ręce, a mimo to szarpie się i wiruje chaotycznie jak w przerębli. Kobieta obraca męża, wszystko się wyjaśnia. Marynarki zdjąć nie może, bo ma w plecy wbity nóż i tak niestety umocowanej marynarki ściągnąć się łatwo nie da.

I znów mamy tu wszystko, o czym pisałem na początku: ostrze, tkanina, nowosolanin, knajpa, alkohol i zaskakujący finał. Nie jestem pewien, czy był ten mężczyzna rudy, cień na szybie w drzwiach na pewno tego nie pokazał.

W jakiej formie ta stara nowosolska historia do nas wróci? Nie wiem.

Ale wiem, że wróci na pewno, bo zawsze w końcu wraca. Wszak to trochę taka kłątwa Rudego Nieke.

Tak na marginesie...

Magia trzeciego dzwonka



Kiedy w teatrze słyszymy trzeci dzwonek, a potem gasną światła, na widowni, dzieje się coś, czego nie zastąpi żaden ekran o najwyższej rozdzielczości. Zapada ta specyficzna gęsta cisza - moment zawieszenia między rzeczywistością, a iluzją. Scenografia może być minimalistyczna, ale dzięki umowności, jedno krzesło na scenie potrafi stać się tronem, górą lub statkiem kosmicznym. Każde przejęcie, każdy skrzyp podłogi i każde drżenie głosu jest niepowtarzalne. Teatr to jedyna sztuka, która dzieje się „tu i teraz”, nie ma tu przycisku „replay”. Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru, który świętujemy 27 marca, życzymy sobie, aby ten trzeci dzwonek niezmiennie wywoływał to samo przyjemne drżenie serca. O tym, jak bardzo potrzebujemy tych

przeżyć, najlepiej świadczą pękające w szwach sale w największych ośrodkach kultury. W Warszawie, Krakowie, Wrocławiu czy Poznaniu bilety na głośne spektakle sprzedają się błyskawicznie, więc rezerwacji trzeba dokonywać kilka miesięcy wcześniej. Pamiętam mój ubiegłoroczny pobyt wiosną w Krakowie, kiedy to bilety na „Wesele” Wyspiańskiego w reżyserii Mai Kleczkowskiej w Teatrze Słowackiego były wyprzedane już wiele miesięcy przed terminem, więc jak zwykle w takiej sytuacji stoję pod kasą, z kilkoma równie zdeterminowanymi osobami, w nadziei, że ktoś w ostatniej chwili zrezygnuje ze spektaklu. Kiedy w końcu udaje się wejść na widownię, radość jest jeszcze większa - to jak wygrana na loterii.

Nasze nieduże miasto, choć bez teatru zawodowego, może być naprawdę dumne, bo mamy nasz rodzimy Terminus A Quo Edwarda Gramonta - miejsce, gdzie od pięćdziesięciu lat teatr alternatywny pokazuje się nam bez barier, bez dystansu, często wychodząc poza utarte schematy i prowokując do myślenia. I jest jeszcze opera - najbardziej spektakularna forma teatru, gdzie słowo, ruch i obraz zostają podniesione do potęgi przez muzykę i śpiew. To sala widowiskowa w Nowosolskim Domu Kultury otwiera nam okno na świat, o jakim jeszcze kilkanaście lat temu mogliśmy tylko marzyć. Dzięki projekto- wi The Met: Live in HD w naszym lokal-

nym kinie Europa od kilku lat możemy uczestniczyć w spektaklach jednej z najbardziej prestiżowych scen operowych na świecie - nowojorskiej Metropolitan Opery. To wyjątkowa okazja, ponieważ jej bezpośrednie transmisje pozwalają nam zobaczyć najważniejsze premiery, największe gwiazdy i najnowsze inscenizacje. Wiem, że nic nie zastąpi nam fizycznej obecności na widowni, ale lot do Nowego Jorku to niemałe wyzwanie. A tu, niby zwykła sala kinowa, a jednak emocje, detale i bliskość sceny sprawiają, że możemy poczuć się prawie tak, jakbyśmy naprawdę siedzieli w operze na Manhattanie. Wspólne zachwyty, przerwy, kiedy pojawiają się wywiady z artystami, materiały zza kulis i komentarze twórców - dziwne, ale piękne uczucie - być tu, a jednocześnie tam. I wiedzieć, że tysiące ludzi na świecie przeżywa w tej chwili to samo. Nowa Sól jest w gronie zaledwie kilku miast w Polsce, które realizują ten niezwykły projekt.

Marcowa transmisja - „Tristan i Izolda” Richarda Wagnera - to najgłośniejsza od kilku lat premiera Metropolitan Opery, zaprezentowana w inscenizacji amerykańskiego reżysera Yuvala Shanona. Historia dwojga tytułowych bohaterów przetrwała wieki, bo opowiada o miłości, wierności, zdradzie - tematach aktualnych niezależnie od epoki. Richard Wagner, nie tylko kompozytor, ale i autor libretta, nadał jej głęboki wymiar filozoficzny i zapewnił trwałe miejsce kulturze europejskiej. Yuval Shanon, uważany za jednego z najbardziej wizjonerskich twórców operowych swojego pokolenia, oprócz tytułowych bohaterów, wprowadził ich nieme sobowtóry. Wykorzystując nowoczesne urzą-

dzenia multimedialne, pokazał świat realny oraz świat iluzji, świat woli i świat pragnień. Zaskakujące wrażenie...

Na widowni w kinie Europa było wiele pustych miejsc tego wieczoru, ale trzeba przyznać, że ten spektakl był prawdziwym wyzwaniem, bo z przerwami trwał ponad pięć godzin. Ponadto muzyka tej opery daje wrażenie nieskończonej melodii, w której linia wokalna i orkiestra współtworzą narrację bez wyraźnych przerw. Dzięki temu „Tristan i Izolda” osiąga niezwykłą intensywność. Jednak tu, na widowni, zawsze czas płynie inaczej. Teatr i opera uczą nas cierpliwości i głębokiego przeżywania - to idealna odtrutka na dzisiejszy świat krótkich komunikatów. Niezależnie od tego, czy wybieramy mały lokalny teatr, czy olśniewający przepych światowych scen, szukamy tego samego: wzruszenia, które nas na chwilę zatrzyma, pytań na które nie ma prostych odpowiedzi i tej najpiękniejszej, gęstej ciszy, która świadczy o tym, że serca widzów biją w tym samym rytmie, co puls aktora na scenie.

Życzymy zatem teatrowi z okazji jego święta, by zawsze pozostawał przestrzenią wolną, żeby nie bał się inscenizacji, które szukają nowych środków, by opowiedzieć o tym, co w nas niezmiennie.

A tak na marginesie: „Kopciuszek” Masseneta, „Eugeniusz Oniegin Czajkowskiego i „Ostatni sen Fridy i Diego (*El Último Sueño de Frida y Diego*) Gabrieli Frank to widowiska operowe, które czekają na nas w kinie Europa jeszcze w I półroczu.

Elżbieta Gonet

Ruszył Nowosolski Punkt Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego

W Centrum Aktywności Społecznej od marca działa nowe, przyjazne miejsce stworzone z myślą o organizacjach pozarządowych, grupach inicjatywnych oraz mieszkańcach, którzy chcą rozpocząć działalność społeczną i np. założyć stowarzyszenie lub fundację

Już podczas pierwszego dyżuru konsultacyjnego w Nowosolskim Punkcie Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego z oferowanego wsparcia skorzystały trzy podmioty.

- Spotkania były okazją do rozmów m.in. o aktualnych możliwościach pozyskiwania finansowania, a także o procesie zakładania fundacji - od pierwszych kroków, przez przygotowanie statutu, aż po obowiązki formalne związane z jej prowadzeniem - opowiada Katarzyna Szkudlarek z Wydziału Spraw Społecznych.

Punkt oferuje bezpłatne, indywidualne konsultacje o charakterze informacyjnym i doradczym. To przestrzeń, w której można spokojnie uzyskać pomoc w zakresie zakładania i prowadzenia organizacji pozarządowych, przygotowania dokumentów, a także bieżącego funkcjonowania stowarzyszeń i fundacji. Podczas spotkań poruszane są również kwestie związane z finansowaniem działań, ochroną danych osobowych (RODO), księgowością, sprawozdawczością czy współpracą z wolontariuszami.

- Konsultacje odbywają się w Centrum Aktywności Społecznej (przy ul. Kasprowicza 12) zgodnie z ustalonym harmonogramem. Każde spotkanie trwa do 45 minut i wymaga wcześniejszego zapisu. Najbliższe terminy dyżurów to 13 kwietnia oraz 4 maja w godzinach od 16.00 do 19.00 w sali konferencyjnej CAS - wyjaśnia K. Szkudlarek.

Na konsultacje można zapisać się osobiście w Centrum (pokój 7), telefonicznie pod numerem 68 452 60 86 lub mailowo: cas@nowasol.pl. Przy zgłoszeniu należy podać nazwę organizacji lub imię i nazwisko osoby zgłaszającej się, dane kontaktowe oraz krótki opis tematu konsultacji, który ma zostać omówiony.

Nowosolski Punkt Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego działa obecnie w formule pilotażowej. Jego dalszy rozwój będzie zależał od zainteresowania mieszkańców i lokalnych organizacji, dlatego warto skorzystać z tej możliwości i współtworzyć to miejsce od samego początku.

Zajączek, sernik i rękodzieło

– Cieszy mnie, że mieszkańcy z takim ogromnym entuzjazmem biorą udział w wydarzeniach organizowanych przez miasto. W Nowej Soli naprawdę czuć już zbliżające się święta. Gdy dzieci z jednym z rodziców przyszły do Magazynu Solnego w poszukiwaniu zajączka wielkanocnego, drugi rodzic mógł w tym czasie spokojnie zrobić część świątecznych zakupów i lekko ogarnąć dom – uśmiecha się prezydent Nowej Soli Beata Kulczycka

Tak wyglądały „Wielkanocne Potyczki”, które 28 marca wypełniły przestrzeń Magazynu Solnego świąteczną atmosferą, zapachem domowych wypieków i rozmowami mieszkańców. Wydarzenie przyciągnęło całe rodziny. Jedni przyszli po rękodzieło i regionalne przysmaki, inni po prostu spędzić czas razem, jeszcze inni, żeby poczuć klimat nadchodzącej Wielkanocy.

Przed wejściem do Magazynu Solnego uwagę przyciągały stoiska z ręcznie wykonanymi ozdobami. Państwo Kowalikowie prezentowali bogaty wybór dekoracji: od szydełkowych koszyczków, przez serwetki, aż po wielkanocne palmy i zawieszki.

– Wszystko ręczna robota, żona robi, ja pomagam – mówi pan Edward Kowalik.

– Wykonuję te wszystkie prace na szydełku, ze wstążki, jajeczka... Wszystkie ozdoby są ręcznie wykonane przeze mnie – uśmiecha się pani Maria Kowalik.

– Najpierw robię elementy, później je składam. To zajmuje całe wieczory, ale daje ogromną satysfakcję.

Nie brakowało również smaków, które wielu mieszkańcom przypomniały domowe święta sprzed lat. Koło Gospodyń Wiejskich „Kielczanie” przygotowało stoisko pełne tradycyjnych wypieków.

– Wszystko piekłyśmy same – podkreśla Elżbieta Ogrodniczuk, przewodnicząca koła. – Serniki, jabłeczniki, różne wypieki.



Mieszkańcy chętnie sięgali po lokalne produkty spożywcze i rękodzieło

Pracujemy na sprawdzonych produktach, najlepiej z lokalnych źródeł.

Jak zauważa, zmieniają się nawyki kulinarne. – Ludzie coraz rzadziej pieką w domach. Brakuje czasu, chęci, czasem też umiejętności... A my pokazujemy, że można wrócić do tradycji – mówi.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się także strefa warsztatowa przygotowana przez Centrum Aktywności Społecznej. Najmłodszy mogli spróbować swoich sił w tworzeniu pisanek metodą „ekspresową”.

– Malujemy papier, owijamy nim jajko, moczymy w wodzie z octem, czekamy aż wyschnie i nacieramy olejem. Powstają różne mozaikowe wzory – tłumaczy Tomasz Czerwoniak, naczelnik Wydziału Spraw Społecznych w Urzędzie Miejskim. – W domu,

przy większej ilości czasu, efekty są jeszcze piękniejsze.

W warsztatach uczestniczyli nie tylko najmłodszy. – Pierwszy raz jestem na takim wydarzeniu i bardzo się cieszę – mówi pani Lidia. – Jestem już siedemdziesiąt plus, ale to coś dla każdego.

Rodziny podkreślały, że takie inicjatywy są potrzebne. – Bardzo fajnie, dziecko zadowolone, kreatywnie spędza czas – mówi pani Ewelina, która przyszła z córką Amelią. – Takie warsztaty to świetna sprawa.

Oprócz stoisk i warsztatów, na uczestników czekały także wielkanocne konkurencje i zabawy na świeżym powietrzu – od „skoków zajęca” po strzelanie do celu. Każde dziecko mogło zdobyć odznakę „mistrza twardej skorupki”.

Jak podkreślają organizatorzy, Magazyn Solny idealnie wpisuje się w charakter takich wydarzeń. – To przestrzeń stworzona do działań społecznych i kulturalnych. Takie jarmarki są tu naturalnym kierunkiem – słyszymy. – Mamy warsztaty, stoiska, przestrzeń do zabawy. To wszystko tworzy spójną, świąteczną całość – mówi Hanna Prałat z promocji miasta. Frekwencja i atmosfera pokazują jedno, Nowa Sól coraz mocniej stawia na wydarzenia, które łączą mieszkańców i budują lokalną wspólnotę. A „Wielkanocne Potyczki” udowodniły, że przedświąteczny klimat można poczuć nie tylko w domu, ale i w samym sercu miasta.

Zielono, czyli wiosna w mieście!

Alejki, skwery, miejsca w centrum i nie tylko – w połowie marca rozpoczęły się liczne, intensywne prace związane z zazielenianiem miasta przez pracowników Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska



Przy zagospodarowaniu Skweru Zgody pomagali pomysłodawcy tej inicjatywy, czyli seniorzy

Podsumowanie tych wszystkich działań warto zacząć od tzw. Skweru Zgody w kwartale ulic Wojska Polskiego, Staszica i Wyszyńskiego. Zagospodarowanie tego miejsca jest bowiem jednym z elementów pierwszego w naszym mieście podejścia do Budżetu Obywatelskiego, a pomysłodawcami tego konkretnego projektu byli seniorzy z Dniennego Domu Senior+ w Centrum Aktywności Społecznej.

– Mamy swój skwer przy CAS, jest oczywiście piękny, natomiast potrzebujemy też ruszyć się nieco dalej, pospacerować, stąd pomysł na poprawienie tego terenu. Cieszymy się, że skwer zyskuje nowy blask. Będziemy tu regularnie zaglądać i dbać o to miejsce – podkreśla kierownik DDS Anna Kozłowska, gdy kadra DDS, a przede wszystkim sami seniorzy przyszli pomóc w nasadzeniach.

– Jako koordynator Nowosolskiego BO liczę na to, że skwer stanie się przykładem dla mieszkańców innych części miasta, którzy zobaczą, że warto zgłaszać do kolejnych edycji swoje pomysły zazieleniania dzielnic Nowej Soli – mówi Tomasz Czerwoniak, naczelnik Wydziału Społecznego.

O technicznych szczegółach opowiadała Beata Pietrzykowska, szefowa Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska. – Wybrane miejsca zostały wykorzystane i przygotowane do nasadzeń. Wybraliśmy takie gatunki roślin, które występują już w tym obszarze i nie spowodują, że pojawią się szkodniki wpływające na cały ekosystem. To śliwowieńce, forsycje, pęcherznice w dwóch odmianach i tawuły japońskie. W sumie ponad tysiąc roślin – mówiła B. Pietrzykowska.

Nasadzenia Skweru Zgody wykonano z dala od systemów korzeniowych drzew i bez ingerencji w wydeptane przez mieszkańców ścieżki. Rabaty odsunięto od przedpłotów, aby ograniczyć penetrowanie ich przez prowadzone na

smyczkach psy. Do renowacji zabrano siedziska i oparcia ławek.

Idźmy dalej. Pracownicy WGKiOŚ w ostatnim czasie sadzili drzewa przy ul. Ekonomicznej. Pojawiły się tam klony polne – odporne, rodzime rośliny, które w przyszłości przysłonią pobliski supermarket. Na Placu Wyzwolenia odświeżyli donice i sadzili roślinie wieloletnie, zimozielone, które będą cieszyć oko mieszkańców przez cały rok. Obok dobrze znanych i lubianych kwiatów jednorocznych, pojawiły się też rośliny o błyszczących liściach i intensywnych kolorach, np. ostrokrzewy, które zimą przyciągają ptaki swoimi owocami i dodaje przestrzeni wyjątkowego charakteru. Jednym z ciekawszych akcentów są żywotniki formowane w kulę. Te rośliny przypominają swoiste „rodzime bonsai” i od razu przyciągają wzrok swoją symetryczną formą.

Przygotowany w ubiegłym roku skwer przy markecie Carrefour zrobił się żółty za sprawą żonkili, a w miejscu blaszaków przy ul. 1 Maja rozpoczęły się pierwsze nasadzenia drzew. Jak podkreśla B. Pietrzykowska, to działanie tymczasowe, potrzebne tu i teraz i nie zamykające drogi do przyszłych inwestycji w tym miejscu. – Jest to tak zaplanowane, by nie kolidowało z docelowym zagospodarowaniem terenu, a jednocześnie poprawiło wygląd tego miejsca i uniemożliwiło chaotyczny wjazd samochodów – mówi pani naczelnik.

Wzdłuż chodnika posadzono kasztanowce czerwone – ozdobne drzewa, które już w tym roku mogą zakwitnąć. Towarzyszą im rośliny niskie i zimozielone, m.in. osmantusy, kareksy oraz modrzewnice. Dobór gatunków nie jest przypadkowy, to rośliny rodzime i miododajne, które mają nie tylko cieszyć oko mieszkańców, ale też wspierać lokalny ekosystem.



Dzieci szukały zajączka, kicały w workach i strzelały do celu z zabawek na wodę

Co, gdzie, kiedy

KULTURALNY ROZKŁAD JAZDY

Nowosolski Dom Kultury

UWAGA Zmiana systemu sprzedaży biletów – od 1 kwietnia bilety elektroniczne na wszystkie wydarzenia organizowane przez NDK będą dostępne na nowej platformie sprzedażowej Bilety24. Nowy system sprzedaży obejmie wydarzenia realizowane w: kinie Europa, NDK i Magazynie Solnym. Pełen repertuar oraz możliwość zakupu biletów online dostępne będą pod adresem:

nowosolski.bilety24.pl

Zmiana ma na celu uporządkowanie i ułatwienie procesu zakupu biletów elektronicznych na wydarzenia organizowane przez NDK. Upredzając pytania, informujemy, że nie jest to primaaprilisowy żart. Od kwietnia bilety będą dostępne online pod wskazanym adresem i stacjonarnie w kasach.

Spoko Loko – koncert dla dzieci – szalone trio zabierze najmłodszych na niezapomnianą muzyczną przygodę. Przygotowali wyjątkowe, godzinne show, podczas którego dzieci będą mogły tańczyć i śpiewać. Wybrzmiały klasyki jak „Tańce Połamańce”, „Ciu ciu ła” i „Ciała kształt”, ale również nowe hity jak „Idziemy przez dżunglę” i „Głowa, ramiona”. Nie zabraknie baniek mydlanych, zagadek i innych niespodzianek. Spoko Loko na swoim kanale YouTube zgromadzili już kilkadziesiąt milionów wyświetleń. Po koncercie będzie szansa na zrobienie zdjęć z zespołem. Sala widowiskowa NDK, bilety na: bilety24.pl, **sobota 17 kwietnia, godz. 17.00.**

ZoSia Karbowskiak – utalentowana wokalistka i autorka tekstów o energetycznym, pełnym pasji głosie. Finalistka XII edycji programu *Must be the music*. Dwukrotnie wy-

stępowała w konkursie Eurowizji oraz na Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu. Jej piosenka „Śniegu po pachy” stała się świątecznym przebojem telewizji Polsat. Kolejnym sukcesem jest „Pełnia barw”, która śpiewana jest już przez miliony Polaków. W repertuarze koncertu znajdują się piosenki autorskie, jak i polskie oraz zagraniczne przeboje w świeżych aranżacjach. Sala widowiskowa NDK, bilety: 50 zł normalny/35 zł Nowosolska Karta Seniora. **Sobota 18 kwietnia, godz. 19.00.**

KINOEUROPA

Super Mario Galaxy – w drugiej części filmu zobaczymy wszystko, co sprawdziło się w pierwszej czyli przygodę, humor, masę postaci i spektakularną wizualnie animację. Dodatkowo pojawią się niespodzianki dla fanów każdej ery Mario. **10 i 12 kwietnia o godz. 13.00, 15.00 i 17.00; 11 kwietnia o godz. 12.30 i 14.30; 13-16 kwietnia o godz. 15.00 i 17.00; 19 kwietnia o godz. 13.00, 15.00 i 17.00; 20, 22 i 23 kwietnia o godz. 15.00 i 17.00.**

Projekt Hail Mary – film na podstawie bestsellerowej powieści Andy’ego Weira z nominowanym do Oscara Ryanem Goslingiem, w reżyserii zdobywców Oscara P. Lorda i Ch. Millera. Nauczyciel nauk przyrodniczych Ryland Grace budzi się na statku kosmicznym oddalonym o lata świetlne od Ziemi, nie pamiętając, kim jest ani jak się tam znalazł. Wraz z powrotem pamięci zaczyna odkrywać cel swojej misji: rozwiązać zagadkę obumierania Słońca. Musi wykorzystać swoją wiedzę naukową i niekonwencjonalne pomysły, by uratować Ziemię przed zagładą... jednak niespodziewana przyjaźń sprawi, że może nie będzie musiał robić tego samotnie. **10-16 kwietnia o godz. 19.30.**

Kopciuszek - The Metropolitan Opera – autor Jules Massenet. Istnieje około 700 wersji historii o dziewczyniesierocie gnębionej przez macochę i złe siostry. Do najpopularniejszych na gruncie europejskim należy oczywiście baśń Charlesa Perraulta z tomu „Bajki babci Gąski”. Na jej podstawie powstały późniejsze opracowania wątku dla dzieci, także Kopciuszek baletowy do muzyki Prokofiewa oraz operowe wersje Kopciuszka, m.in. Rossiniego i Julesa Masseneta. To ostatnie dzieło miało swoją prapremierę w 1899 roku w Opéra-Comique w Paryżu. Opera odniosła ogromny sukces, bo była grana ponad 50 razy tylko w pierwszym sezonie prezentacji. W tytułowej roli w transmitowanym spektaklu usłyszymy Joyce DiDonato, która zaślęła jako wykonawczyni partii Kopciuszka

także w wersji Rossiniego. Czas trwania: ok. 95 minut, **sobota 11 kwietnia, godz. 17.00.**

Magazyn Solny

Spotkanie z podróżnikami - Czesław i Elżbieta Rudy – serdecznie zapraszamy na spotkanie jakiego w Solnym jeszcze nie było! Czesław i Elżbieta Rudy zabiorą nas w podróż po Indonezji swoimi oczami, opowiedzą o lokalnej kuchni, tradycjach i religii, o swoich wrażeniach i obserwacjach, o swoim spotkaniu z różnorodnością indonezyjskich wysp. Zapowiada się ciekawy wieczór! Wstęp wolny. **Czwartek 9 kwietnia, godzina 18.00.**

Milonga w Solnym – cykliczne niedzielne wydarzenie powraca do Solnego! Zapraszamy wszystkich pasjonatów, amatorów i fanów argentyńskiego tango. Na pewno nie zabraknie pasjonującej oprawy muzycznej i pięknych momentów na parkiecie. Wstęp wolny. **Niedziela 12 kwietnia, godzina 16.00-19.00.**

Miejska Biblioteka Publiczna

Spotkanie autorskie z Ryszardem Jaśkowiakiem – autor książki „O Liceum Ogólnokształcącym i harcerstwie w Nowej Soli w latach 1945-2025” spotka się z czytelnikami w Galerii pod Tekstem. **Czwartek 16 kwietnia, godz. 17.30.**

Spotkanie z Podróżnikiem - Paulina Lewandowska – tym razem czeka nas relacja z życia i podróży w argentyńskim stylu. – Miłość do futbolu, tango i bezkresne przestrzenie Patagonii. Większości osób Argentyna nie kojarzy się z niczym więcej. Tymczasem moja Argentyna woli folklor niż tango i mieni się tysiącem kolorów magicznej i mało poznanej przez turystów północy kraju. W ostatnich latach kraj ten stała się moim drugim domem. Podobnie jak i Argentyńczycy rozpoczynałam dzień od yerba mate, niedzieli nie wyobrażałam sobie bez niedzielnego spotkania na mięsne uczty, czyli asado, emocjonowałam się oglądając mecze piłki nożnej i tańczyłam chararę na folklorystycznych imprezach – opisuje P. Lewandowska. Spotkanie odbędzie się w Galerii pod Tekstem w **środę 22 kwietnia o godz. 17.30.**

Terminus a Quo

Powitanie Artystyczne Wiosny – Terminus po szczegóły jak zawsze odsyła na swój profil na portalu Facebook oraz na stronę <https://terminusaquo.eu/teatr/>. Termin wydarzenia **od piątku 17 do niedzieli 19 kwietnia.**



ZoSia Karbowskiak robi show w NDK 18 kwietnia

Bieg dla wszystkich

- Wydarzenie spełnia swoją rolę. Łączy wierzących i niewierzących. Kibiców i zawodników, mniej i bardziej usportowionych, bo startują zarówno regularnie trenujący, jak i tacy, którzy zaliczają trasę marszobiegiem. Nie pytamy, kim jesteś. Każdy może u nas wystartować – podkreśla Jarosław Chróściel, członek grupy, która organizuje m.in. wraz z parafią pw. św. Antoniego wielkanocny Bieg do Pustego Grobu, który 6 kwietnia odbędzie się już po raz 12.

Artur Lawrenc: Przypomnij, kto tę historię zapoczątkował i kiedy Ty stałeś się jej częścią.

Jarek Chróściel: Początek znam tylko z opowieści. Twórcą BdPG jest oczywiście ojciec Grzegorz Marszałkowski, zapalony maratończyk, który swój pomysł konsultował z Zenkiem Sznajderem, miejscową legendą biegania. Ja o imprezie dowiedziałem się, gdy G. Marszałkowski w styczniu przyszedł do mojej rodziny z kolegą i zachęcał, żebyśmy też się zapisali. Żona faktycznie pobiegła. Przy drugiej edycji było podobnie, a kiedy zbliżała się trzecia, Grzegorz namówił mnie, żebym dołączył do grona organizatorów, bo on opuszczał wtedy parafię. Ktoś musiał formalnie pełnić rolę „dyrektora” biegu, padło na mnie, natomiast na szczęście był też wśród nas już wtedy Romek Fedorczyk.

Z jakimi największymi wyzwaniem się mierzyliście?

Zaskakiwało mnie, jak z roku na rok dynamicznie rosła frekwencja i musieliśmy składać dodatkowe zamówienia np. na medale i gadzety. Ludzie dzwoniли, prosili, aby zwiększać limit zgłoszeń.

Zderzeniem organizacyjnym jest opracowanie ogromu dokumentacji, uzyskiwanie wszelkich zgód, pozwoleń. Bieg ulicami miasta wymaga pozytywnych opinii m.in. od komendy wojewódzkiej policji, zarządców dróg itd. Bez opasłego projektu org. ruchu nie jest to możliwe. Uczyliśmy się tego na żywym organizmie, a wielką jest tu zasługa Romka, bo jako rozpoznawalna postać w mieście wziął to na siebie.

Masa pozytywnych opinii zwrotnych nas nakręca, ale nie ma co ukrywać, wysiłek jest naprawdę duży. Robimy to wolontarystycznie, nie zarabiamy na tym złotówki, nie płacimy pomagającym nam, a tylko wykonawcom niezbędnych usług.

Na przestrzeni lat zdarzały się jakieś trudne do przewidzenia okoliczności?

Niepokój dotyczy tych kwestii, które nie zależą od nas, a od wykonawców usług, np. czy wszystko dotrze do nas na czas. Są historie losowe, wśród których największym była oczywiście pandemia. Cała Polska została zamknięta w połowie marca 2020 r., niedługo przed świętami. Trudno było ludziom wytłumaczyć, że biegu nie będzie. Na drugim miejscu jest zeszłoroczny wypadek na wiadukcie, który opóźnił mocno rozpoczęcie imprezy.

Dzień po biegu już myślicie o kolejnej imprezie?

Dzień, dwa po imprezie, zawsze mam dość



BdPG to nowosolskie święto biegania, które bawi i zawodników i kibiców (fot. J. Chróściel)

i mówię „nigdy więcej”. Żyje się tym już od niedzieli, kiedy otwieramy biuro zawodów, a w poniedziałek zaczynam od około godz. 6.00 od wyjazdu z Pawłem Grygorowiczem na malowanie strzałek i napisów na trasie. Natomiast takie podsumowanie danej edycji, wyliczenie tego, co ewentualnie jest do poprawki, odbywa się zawsze, jak już emocje opadną, dwa lub trzy tygodnie później. Na zimno wracamy do tematu w październiku i listopadzie. Ustalamy pewne założenia i każdy idzie do swoich obowiązków. Nie dzielimy zadań, bo od lat każdy wie, za jakie poletko odpowiada. Jest nas pięć plus brat Mateusz Kaczorowski z ramienia parafii. Wspólnie rozmawiamy np. o gadżetach, limitach, natomiast jeśli chodzi o sprawy zasadnicze, to każdy wie, za co odpowiada. Przykładowo Romek zajmuje się zgodami i pieniędzmi od miasta i powiatu, ja projektem i promocją, Aneta Gembiał biurem zawodów, Jarek Kręc kontaktami z policją i wolontariuszami, a Asia Konstanciak ma jeszcze inne zadania. Podział obowiązków się wykrystalizował i się sprawdza. Przy okazji ogromnie dziękuję w naszym imieniu wszystkim wolontariuszom, którzy nam pomagają, zabezpieczając trasę, ludziom z OSP, różnych organizacji, szkół itd.

O tym, że spisujecie się bardzo dobrze, świadczy choćby wspomniana frekwencja, która w rekordowych latach 2016–2017 sięgała dwukrotnie ponad 900 osób, a średnio wynosi ok. 680 biegaczy.

To najlepsze liczby biegowe w woj. lubuskim, natomiast tamte rekordowe edycje pamiętamy nie tylko przez pryzmat sukcesu, ale też żalu, jaki w nas do dziś został, że

byli jeszcze kolejni chętni, Nowosolanie, którym byliśmy zmuszeni odmówić dopisania do listy w dniu biegu. Nie było już pakietów startowych.

Co waszym zdaniem decyduje o sukcesie BdPG?

Jest kilka rzeczy, począwszy od trasy i momentu jego rozgrywania. W święta ludzie mają czas dla siebie, spotkań rodzinnych, co znajduje swoje odbicie czy to w uczestnictwie, czy kibicowaniu. Trasa biegnie przez wiele dzielnic miasta, od kościoła do kościoła i to też wpływa na synergię biegnących z kibicami, buduje atmosferę. Strefy kibiców są niemal na każdym kilometrze. Innych wydarzeń tego rodzaju w święta nie ma. Wśród zawodników i kibiców ciągle pojawiają się nowe osoby.

Zawsze jest wielu biegaczy z kraju. Osoby z Poznania czy Wrocławia to nawet nie są najbardziej jaskrawe przypadki, bo był np. facet, który w dniu zawodów na stopa przyjechał tu z Warszawy. Dotarł, pobiegł i przy okazji naszej ceremonii finałowej pierwszy raz od 20 lat wszedł do kościoła. Był starszy pan, który pociągami dojechał tu tylko na bieg z Jasła (woj. podkarpackie, dop. red.) i po imprezie od razu wracał. Były osoby z zagranicy, zdarza się, że startują goście przyjeżdżający tu na święta.

Ile osób wzięło udział we wszystkich edycjach?

Na pewno kilkanaście, np. Tomek Tycner i Daniel Kołtun. Nie jest łatwo mieć 100 proc. frekwencję, bo zawsze może coś się w życiu wydarzyć. Tak na marginesie, wiemy, że nie będzie z nami w tym roku trzykrotnego

zwycięzcy Jacka Stadnika. Z bólem serca poinformowałem nas, że nie może przyjechać, co pokazuje, że BdPG jest dla niego ważny. Przed laty to były jego pierwsze zawody.

Dla mnie w 2015 r. to też był pierwszy bieg, natomiast wrócimy do was, do punktu kulminacyjnego.

Jak wygląda ten świąteczny weekend, ile jest stresu i kiedy on puszcza?

Przygotowania bezpośrednie zaczynają się w Wielki Czwartek od pracy w biurze zawodów, które otwieramy dla ludzi w niedzielę i gdzie jesteśmy do wieczora. Dla mnie mocnym energetycznym momentem jest wspomniane wcześniej poniedziałkowe malowanie trasy z Pawłem. Wtedy czuję, że już się zaczyna. Dalej jest ciąg pracy zadaniowej. Pojawiają się ludzie, których trzeba pokierować, powstaje strefa startu, mety. Czuć odpowiedzialność. Przyjemny moment zaczyna się, jak pojawiają się pierwsi zawodnicy na mecie, a napięcie wraca, gdy przenosimy się do kościoła i przygotowujemy ceremonię wręczenia nagród, co musi odbyć się sprawnie. Po niej zostaje nam upewnić się, czy np. strefa mety została uprzątnięta przez MOSiR i zaczynamy czuć, jak jesteśmy zmęczeni przede wszystkim emocjonalnie. Do sprzątnięcia reszty wracamy we wtorek rano. W zeszłym roku śmiało się z Anetą, że pierwszy raz mieliśmy moment na to, aby zjeść zupę. 20 tysięcy kroków robionych na odcinku kościół, meta i szkoła. I jeszcze jedno - w moim przypadku dochodzi na gorąco wieczorem praca przy zdjęciach, co znowu powoduje powrót emocji.

Czy formuła BdPG jest zamknięta, czy macie chęć coś w niej modyfikować?

Nie ma takich pomysłów. Jakies usprawnienia, tak, ale z uwagi na brak komercyjnego charakteru, konieczność mieszczczenia się w określonych kosztach, limitach i nasze społeczne w to zaangażowanie, to rewolucji nie planujemy. Najważniejsza jest atmosfera i ludzie, a to jest.

Po zakończeniu zapisów elektronicznych na liście startowej 12. edycji jest dziś prawie 700 osób. Czy na ostatnią chwilę w biurze zawodów będzie można się jeszcze dopisać?

Tak, zapewniliśmy kilkadziesiąt dodatkowych pakietów startowych, które będą dostępne w niedzielę od godz. 18.00 w salce parafialnej naprzeciwko kościoła pw. św. Antoniego. Czy jakieś zostaną na poniedziałek, trudno powiedzieć.

Dziękuję i do zobaczenia na biegu.

Akwarele H. Zycha zdobią Plac Wyzwolenia

Spacerując przez centrum można oglądać najnowszą odsłonę tzw. Galerii 13 Obrazów. Tym razem prezentowana jest twórczość akwarelisty Henryka Zycha

Obraz te są nie tylko przykładem na wysokiej klasy i trudne technicznie malarstwo, ale też dają niemal fotograficzny wgląd w kształt Nowej Soli lat 80. Oglądający mogą bez większego problemu rozpoznać nowosolskie ulice i porównać sobie, jakie zmiany zaszły choćby w architekturze budynków.

- Mamy za sobą kilka przygotowanych na to miejsce wystaw nieżyjących i żyjących artystów nowosolskich. Prezentujemy w plenerze reprodukcje obrazów dostosowane pod format plansz. Wiemy, że Galeria 13 Obrazów cieszy się zainteresowaniem mieszkańców, którzy np. oprowadzając swoich gości po mieście chętnie zabierają ich na aktualną wystawę. Dziś na tych dużych powierzchniach prezentujemy małe akwarele pana Zycha. - mówił dziś Tadeusz Szechowski, który wraz z Muzeum Miejskim przygotował najnowszą odsłonę Galerii 13 Obrazów.

- Cztery lata temu w muzeum pokazywaliśmy wystawę retrospekcyjną całej twórczości pana Henryka, który w latach 70. był członkiem nieformalnej, dużej społeczności artystycznej, skupionej



Galeria 13 Obrazów prezentuje twórczość akwarelisty H. Zycha

w nowosolskich przyzakładowych domach kultury. Pan Henryk jako pionier tutejszego przemysłu zawsze był związany z Dozametem, w tym ze szkołą zawodową. Artysta malował nie tylko akwarele pokazujące Nową Sol, ale też przyrodę nadodrzańską, Jezioro Sławskie, był też karykaturzystą - opowiadał dyr. muzeum Tomasz Andrzejewski.

Na otwarciu ekspozycji nie zabrakło syna zmarłego w 1986 r. artysty wraz z rodziną.

- Ojciec jeszcze przed wojną zaczął malować, uczył się tego w Poznaniu i trochę wędrując po Polsce. Strasznie poważnie podchodził do wszystkiego. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni za to, że władze miasta i muzeum honorują ludzi, którzy po wojnie tworzyli społeczność tego miasta,

którzy zostali na tej ziemi. Parafrazując słowa Turckiego, miasto nagle nie spadło z nieba, miasto i jego klimat tworzyli i tworzą ludzie. Mam to szczęście, że do tych ludzi należał nasz ojciec, dziadek, pradziadek - nie krył Jacek Zych.

Henryk Zych (1914-1986) był uczestnikiem II Wojny Światowej, jeńcem trzech obozów. W 1947 r. przybył do Nowej Soli. Był m.in. dyrektorem w Dozamecie, nauczycielem oraz radnym miejskim, powiatowym i wojewódzkim, a po przejściu na emeryturę rozwinął pasję malarską. Uprawiał realistyczne malarstwo pejzażowe w technice olejnej i akwarelowej. Wziął udział w 26 wystawach i przeglądach.

Artur Lawrenc

Wiemy, kto zagra na Święcie Solan!

Informację o gwiazdach czerwcowych dni miasta w pierwszy dzień wiosny przekazała mieszkańcom prezydent Beata Kulczycka.

- Drodzy mieszkańcy, przed nami trzy dni pełne muzyki, emocji i dobrej energii. Przygotowaliśmy program, w którym każdy znajdzie coś dla siebie - od rapu i popu, przez rock, aż po największe przeboje, które łączą pokolenia - pisała.

Przed nami trzy dni zabawy i aż dziewięciu artystów na scenie. Harmonogram Święta Solan wygląda następująco:

- piątek, 12 czerwca - na scenie pojawią się: Modelki, Kubańczyk oraz Happysad - będą energetycznie, głośno i z przytupem!

- sobota, 13 czerwca - to dzień młodej energii i świeżych brzmień: Kuba i Kuba, Blacha 2115, Bletka oraz ReTo

- niedziela, 14 czerwca - na finał - wyjątkowe koncerty: Bryska oraz niezastąpiona Maryla Rodowicz

- To będzie święto nas wszystkich. Pełne radości, spotkań i wspólnego świętowania w sercu Nowej Soli. Zapiszcie te daty w kalendarzach, zaproszcie rodzinę i znajomych - widzimy się na Święcie Solan! - zaprasza prezydent miasta.

Artur Lawrenc



Maryla Rodowicz będzie ostatnią gwiazdą Święta Solan 2026



Na Happysad zapraszamy z kolei w piątkowy wieczór

Nowosolskie Adopcje Zwierząt



- Sansa to około czteroletnia kotka. Jest wysterylizowana. Lubi życie na wysokości i patrzenie na wszystkich z góry. Ma piękne migdałowe oczy i lubi towarzystwo człowieka. Ceni sobie tulenie i głaskanie - opisują i zachęcają do jej adopcji wolontariusze.

Kontakt w sprawie opisywanego kota, jak i innych zwierząt już czekających na adopcję poprzez profil Nowosolskie Adopcje Zwierząt na portalu Facebook.

NOWA Nowa Sól - tu jesteśmy:

- Piekarnia Rogal, ul. Głogowska 112
- Sklep spożywczy, róg ul. Czereśniowej i Wiśniowej
- Sklep przemysłowy, ul. Cicha 2
- U Marioli, ul. Wróblewskiego 5b
- Muzeum Miejskie, ul. Muzealna 20
- Sklep spożywczy, ul. Gimnazjalna (obok muzeum)
- Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Bankowa 3
- Pływalnia Kryta Solan, ul. Zjednoczenia 19
- Centrum Aktywności Społecznej, ul. Kasprowicza 12
- Sklep SparMini, ul. Sienkiewicza 53
- Firma Usługowa Handlowa „Albatros”, Os. Konstytucji 3 Maja
- Sklep Spożywczy „Monika”, Os. Konstytucji 3 Maja
- Piekarnia Kleszczewscy, Os. Konstytucji 3 Maja
- Piekarnia Rogal, Os. Konstytucji 3 Maja
- Dwa sklepy spożywcze, Os. Konstytucji przy bloku numer 4
- Szpital i przychodnia przy ulicy Chałubińskiego
- Punkt prasowy w markecie Kaufland
- Słoneczko Sp. z o.o., ul. Fredry
- Cukiernia Fijoł, ul. Fredry
- Cukiernia Karpicko, ul. 1 Maja 1
- Zielone Delikatesy, ul. Zielonogórska 8
- Apteka przy ul. Zielonogórskiej
- Nowosolski Dom Kultury, ul. Piłsudskiego 49
- Sklep Ogólnospożywczy DAREN 1, ul. Szarych Szeregów 14
- Kwaciarnia, róg ul. Wandy i Szarych Szeregów
- PWHU „Zootek”, ul. Witosa 23
- Magazyn Solny, Plac Solny 1
- Cukiernia Piekarnia Rogal, przy ul. św. Barbary
- Dobry Sklep, ul. Kopernika 6
- Cafe Wanilia, Plac Wyzwolenia